

Kuryer Poznański.

Nr. 113.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 17 maja 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr. Znie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedländer w Lipsku. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. H. Van La fite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski 20 fen.

POZNAŃ, 16 maja.

Dzienniki petersburskie nie są wcale zadowolone z zagranicy, z wyjątkiem Francyi, która cieszy się w tej chwili ich sympatją; wszystkie inne mocarstwa, mianowicie Austria, Anglia a szczególniej Niemcy dają im na teraz powód do niedwójznych objawów niechęci. Mówimy „w tej chwili“ i „na teraz“, bo przy zmianie sił petersburskich dzienników, nie można być pewnym, co najbliższe jutro przyniesie. Najostrożniej stosunkowo traktowane są Niemcy. Powód do tego dają korespondencje niektórych gazet niemieckich, zwłaszcza Köln. Ztg. piszący z Petersburga o tamecznym stanie rzeczy. Gołos z 8 bm. pisze: „Niemieckie dzienniki, dopuszczające się najbardziej systematycznego znieważania społeczeństwa rosyjskiego, znowu zaczynają mówić o „pojawieniu się w Rosyi nienawiści względem Niemców“, nie zrzekając się przytém swego dawnego zwyczaju uważania ludu rosyjskiego za ciemną masę, która wszelką obelgę bez szemrania znosić może, nie mającą żadnego pojęcia o stanowisku, jakie między ludami Europy zajmuje, żadnego poczucia godności narodowej i miłości własnej.“ Oznacza się pod tym względem Gazeta Kolońska. Zaden naród, pisze dalej Gołos, nie nadużywa w tak rażąco sposób wyrazu kultura, jak Niemcy. Wyraz ten ciągle u nich na ustach, czy to prowadzą wojnę przeciw klerykalnej propagandzie, czy to szukają usprawiedliwienia dla bezprawia i niegodziwości, jakich się na Słowianach dopuszczają, czy to szukają pozoru, by się wzbogacić kosztem ludu francuskiego, czy to polują na pozór, by ruskiemu handlowi weisnąć partackie wyroby swych fabryk. Myślałby kto, że tylko same Niemcy stworzyły kulturę europejską, że jej nie otrzymali wprzód od Włochów, Hiszpanii, Francyi, słowem od krajów, które daleko lepszym prawem mogą się nazywać ogniskiem europejskiej cywilizacji zachodniej. Nie bez powodu nie tylko u nas, ale i u innych słowiańskich ludów wyrażenie niemieckie kulturtreger, które już pochwyliła farsa i satyra, zyskało tak ironiczne znaczenie. Właśnie w imię tej swojej kultury niemieckie dzienniki starają się usprawiedliwić wszystkie te brudne napaści przeciw wszystkiemu, co nosi nazwę rosyjskiego, Rosyi. „Czyż to nasza wina, pisze Gaz. Kol., że naród, który się uważał za powołanego do rozszerzenia kultury na zewnątrz, objawia u siebie tak niski stopień kultury?“ Tak rozprawia organ nadreński narodowo-liberalizmu w artykule wstępnym, usiłując oczyścić swych korespondentów z zarzutu oszczerstwa przeciw naszemu społeczeństwu, usprawiedliwić ich gwałtowność w odkrywaniu wad panującego dziś u nas systemu wychowania drugorzędowego.“ W napaściach tych widzi Gołos pewną systematyczność, pewną myśl ukrytą, bo ten sam ton w sądach o Rosyi pojawił się jednocześnie w mnóstwie dzienników pruskich, nie pomijając znanej ze swój rządowości N. A. Ztg. Ten ton nieprzyjazny prasy niemieckiej, jak twierdzi Gołos, nie podobnego nie napotykał w prasie francuskiej, ani w żadnej innej (wyjąwszy niektórych dzienników londyńskich, zwłaszcza Timesa, którego artykuły wielkie oburzenie w Petersburgu wywołały). Owszem owe potwarce sądy prasy niemieckiej wywołują tylko zdziwienie w Paryżu, a Temps pisze: „Prasa niemiecka nie ma dośrodków słów dla narodu rosyjskiego, szczególniej gazety berlińskie, które niedawno uchodziły za najbardziej rusofilskie i które są najbliższe kanclerza niemieckiego, odznaczają się surowością swych sądów o Rosyi.“ Temps widocznie nie zna Rosyi, jeśli się dziwi tak słusznemu jej ocenienu przez dzienniki niemieckie. Europa powinna się przecie raz przekonać, że Rosya jest na wskroś barbarzyńskim państwem.

Przesilenie ministerstwa francuskiego zostało zażegnane tuż przed otwarciem Izby niższej, które wczoraj nastąpiło. Członkowie gabinetu należący do lewego centrum, Waddington i Say przystali za namową prezydenta i na interwencyę przewodniczącego lewego centrum w senacie, Calmon, na to, aby kwestya reformy prefektury policyi odłączyć od kwestyi powrotu Izb do Paryża. Okoliczność, że Calmon wstawiał się, aby umiarkowaną część gabinetu kłonić do ustępstwa, dowodzi, że lewe centrum

senatu głosować będzie za bezwarunkowym powrotem Izb. Nie mały wpływ musiał także wywrzeć Gambetta, który się lęka mocno Blanquiego i postępów, jakie w ostatnim czasie zrobił radykalizm. W tej chwili organ jego Rep. fr., który niedawno jeszcze twierdził, że ministerstwo musi ustąpić, przemawia usilnie za jego pozostaniem i wylicza jego zasługi. Załatano zatem sytuacyę, jak się dało. Waddington pozostanie aż do czasu, w którym upływie termin nowych amnestyi, t. j. do 5 czerwca, aby nie dopuścić do uznania wyboru Blanquiego. Sprawa prefektury policyi ma być załatwiona, według korespondencyi do dzienników zagranicznych, w ten sposób, że utworzone będzie osobne ministerstwo policyi.

Dzienniki wiedeńskie rozprawiają szeroko o konwencyi turecko-austriackiej. Neue Fr. Presse korzysta z tej sposobności, aby podżegać ludność Austrii przeciw polityce Andrassego i agitacyę wyborczą rządowi przeciwną propagować. „Bośnia i Hercegowina, mówi ten organ są tureckim krajem, każdy złoty wydany na korzyść tych krajów jest wyrzuconym za granicę, dla tego kieszeń obywateli powinni strzedz posłowie przed wyzyskiwaniem.“ Deut. Ztg. wyzywa wprost cesarza, aby nie ratyfikował konwencyi. Koła rządowe wiedeńskie kładą główną wagę na to, że konwencya trzyma się ściśle w granicach berlińskiego traktatu, i jest o wiele pomyślniejszą dla Austrii, niż konwencya o Cypr dla Anglii, gdyż Austria nie przyjęła żadnych zobowiązań wobec Turcyi.

Odpowiedź ks. Battenberg na bułgarski adres, datowana w Darmstadt 6 maja, adresowana do Biskupa Antimosa w Widdyniu, przyzenta zgromadzenia narodowego w Tirnowie, brzmi według Köln. Ztg. jak następuje:

Z głębokim wzruszeniem przyjmuję wyraz uczuć, jakimi przejęty szlachetny naród bułgarski mnie swe losy powierzył. Poświęcając się temu zadaniu, które mi jednomyślnie wybrano podwójnie świętym czyni, nie mam żadnego innego celu, jedno dobro narodu i pomyślność kraju, który odtąd ojczyzną moją będzie. Oby Opatrzność Boska nad nim czuwała i błogosławiła węzły, jakie życie moje z jego losem i przyszłością zespoli. Na życzenie cesarza rosyjskiego udaję się natychmiast do Liwadii i stamtąd dopiero będę mógł oznaczyć czas, w którym będę miał zaszczyt przyjąć deputacyę. Proszę Wasz Biskupia Mośc, byś zechciał wobec zgromadzenia narodowego i bułgarskiego ludu być tłómaczem mych uczuć, jakie mnie w tej chwili przenikają, proszę Boga, aby Wasz Biskupia Mośc zachował w swojej świętej opiece.

Sprawa załóg tureckich w Bałkanie nie jest jeszcze ostatecznie uregulowana. Fremdenbl. wiedeński donosi, że rokowania pomiędzy Rosyą a Turcyą nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Porta zrzekła się tylko tymczasowo prawa przyznanego jej przez art. 15 berlińskiego traktatu, oświadczyła jednak, że bez zezwolenia mocarstw, które traktat podpisały, nie może przystać na stałe zobowiązania. Podobno od czasu powrotu Layarda do Carogrodu, wpływ angielski poczyna znowu u Porty brać górę.

Deputacya z Rumelii wschodniej do rządów europejskich wysłana, składająca się z pp. Yankolow i Gueszow, nie sprawiwszy nic w Paryżu, wyjechała do Rzymu i tam Depretisowi wręczyła memoriał, wypowiadający obawy ludności rumelskiej z powodu powrotu wojsk tureckich. Wczoraj delegacyi wyjechać mieli z Rzymu do Wiednia, z kąd się chcą udać do Petersburga.

Rządowi tureckiemu grozi znowu przesilenie. Według Agence Havas ma Rustem basza objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Dla czego Karatheodory basza z posady ustępuje, nie wiadomo.

W sprawie greckiej donosi Pol. Corr., że ambasador angielski Layard zawiadomił Portę, iż europejska konferencya celem uregulowania kwestyi granic nie zbierze się ani w Carogrodzie ani gdzie indziej. Rokowania toczyć się mają bezpośrednio pomiędzy Turcyą a Grecyą, i dopiero w razie potrzeby pośredniczyć będą ambasadorowie, udzielać rady i dopomagać do usuwania trudności. Tureckim dziennikom rząd zakazał rozpisywać się o tej sprawie, tak samo jak im nie wolno nie pisać o Egipcie.

Na wczorajszym konsystorzu papieskim odbyło się uroczyste wręczenie kapeluszy kardynałskich i pierścieni Kardynałom Pecci, Hergenröther, Newmann i Zigliara, jako też ceremonia zamykania i otwierania ust. Następnie zamianował Ojciec św. 19 nowych Biskupów, pomiędzy nimi ks. Dunajewskiego na Biskupa krakowskiego. Profesor Hergenröther otrzymał tytuł Kardynała-dyakona św. Mikołaja in carcere.

Z powodu nowego sądownictwa.

Poświęciliśmy kilka artykułów określeniu nowej reorganizacyi sądownictwa w całym jego przyszłym technicznym ustroju. Jest to dla nas nader ważna kwestya nie tylko co do zmian w organizmie sądowniczym, z którym nam się, bądź o bądź, jako wpłatanym w polityczne koło Niemiec, bliżej zapoznać trzeba, ale nadto pod względem polityczno-społecznym będzie u nas sądownictwo doniosłego wpływu politycznego. Nowa procedura przynosi pewne ulepszenia i ułatwienia w sądownictwie, ale korzyści, jakie sądownictwo to przynosi, będą, zdaniem prawników, tylko dla obeznanych z tą procedurą, bo jak mówi dr. Fitting*) „nowe to postępowanie nadaje stronom o wiele więcej samodzielności, aniżeli postępowanie dotychczasowe; kto z znajomością rzeczy prowadzi będzie sprawę swoją, ten może być pewnym spiesznej jej załatwienia, strona zaś nieobeznana z tą procedurą na znacznie większe, jak dotychczas, narazona będzie niebezpieczeństwu.“ — To samo przekonanie wyraził w prospekcie wydawca dziełka M. Deliusa**), tego samego zdania nabierze czytelnik, rozpatrujący się z uwagą w tych nowych przepisach. — Korzyści te, o ile je dla siebie wyzyskać potrafimy, będziemy mieli wspólnie z resztą mieszkańców cesarstwa niemieckiego, do którego nas wbrew woli naszej wcielono. Ale rozpatrzmy się głębiej w tej sprawie.

Nie ulega kwestyi, że miasteczka, dotychczas ograniczone chyba na urząd komisarzy, dostawcy sąd okręgowy, podniosą się materialnie; przed forum sądu okręgowego będzie należało stósunkowo wiele spraw, publiczność z okolicy codziennie będzie musiała przybywać do miasta. Już ten sam ruch ożywi więc miasteczko. Kilku sędziów, najmniej dwóch rzeczników, sekretarzy, woźni, komornicy i różni pomocnicy biur sądowych i adwokackich, to dość liczny zastęp mogący obudzić życie w małej miejscinie. Najmniej 15—20 i więcej rodzin przybędzie tym miasteczkom, a rodziny te to niechybnie nowi propagatorzy germanizmu. Czego na tém polu dokonały sądy powiatowe z urzędami radców ziemiankich, kas powiatowych i wojskowych urzędów po miastach większych, teraz w dalszym ciągu dokonają tego zamiaru po miasteczkach sądy okręgowe, jeśli rychło nie spostrzeżemy się, zagradzając drogę germanizowaniu miasteczek naszych. Nowy czynnik germanizacyjny przybył dotychczasowym faktorom polityczno-społecznym. Dokonano już w większej części dzieła po większych miasteczkach, przepelnionych inteligencyą niemiecko-protestancką; po wsiach nie bez wpływu politycznego działają ekspedycye i agentury pocztowe, z tu i owdzie osadzonym żandarmem, nad pasem granicznym strażnicy celni z ich urzędami popierają germanizm, stacye kolejowe niemało się przyczyniają do szerzenia niemczyzny, a każdy budnik na pasie kolejowym, czy to ku Ślązku, czy w Kujawy lub w którymkolwiek kierunku, to etap germanizujący lud nasz i oddziaływający na politycznie przy codziennym stykaniu się z nim. Nowe sądownictwo będzie dla nas niechybnie takim podarkiem Danaów.

Pomnożenie się t. j. inteligencyi po miasteczkach, budzące się życie kupieckie i przemysłowe i inne czynniki wpłyną niewątpliwie na podwyższenie wartości gruntów, a zwłaszcza domów w rynkach i przy ulicach traktowych. Ponętna to okazyja do pozbycia się ojcowizny, stosunkowo za bezcen, aby nowemu nabywcy dostarczyć sposobu do bogacenia się, a z miasteczka usuwać żywiol polski! Przypatrzmy się Kościłanowi, Sremo-

*) Przedmowa na str. VI do dziełka: „Der Reichs-civilprocess. Lehrbuch des bürgerlichen Verfahrens nach der Civilprozessordnung für das deutsche Reich und den ergänzenden Reichsgesetzen — von Dr. Hermann Fitting, ordentlichen Professor der Rechte in Halle. Berlin — nakładem J. Guttentag (D. Collin).“

**) Die Processordnungen und die Gerichtsverfassung für das Deutsche Reich. Mit Erläuterungen aus den Materialien der Gesetze, v. M. Delius, Kreisgerichtsdirector. — Głosolowne ustawy mało się mogą przyczynić do rozpoznania nowych urzędów w sądownictwie; dziełko Deliusa, opatrzone w komentarze, znacznie ułatwia poznanie nowej procedury sądownictwa niemieckiego.

wi, Pleszewu, Krotoszynowi, Ostrowowi, Kępnu i wszelkim innym miastom powiatowym. Z polskich niedawno domów jak mało zostało się w ręku polskich? — W rynku i przyległych ulicach rozłożył się przemysł żydowski. Oby miasteczka nasze z sądami okręgowymi nie uległy tej przykrzej zmianie; niechaj mieszczenie nie pozbywają się lekkomyślnie swój chudoby, która opatrzona w odpowiednie lokale, czy to na handle, czy na pomieszkania, znacznie większe, jak dotychczas przynosić będzie przewidywane. Czyby Towarzystwa polskich nie mogły rozbiierać tego tematu? Pewnoby to nie było bez korzyści dla członków.

Z przyrostem inteligencyi do miasteczek niewątpliwie zaraz w pierwszych chwilach odezwia się głosy o urządzenie wyższych szkół po miasteczkach z sądami okręgowymi. Już dziś tu i owdzie burmistrzowie, komisarze obwodowi, feldfelbowie i inni rządowi urzędnicy, zmuszeni mieszkać w tych miasteczkach, wyrzekają na to, że nie mogą tańszym kosztem wykształcić swych dzieci, bo szkoła elementarna im nie wystarcza, a wyższych szkół w miejscu nie ma. Co najmniej więc, to o szkoły przygotowawcze, o progimnazya będą się dopominali urzędnicy, przybyli z sądami okręgowymi. Nowy to ciężar dla naszych miasteczek, tém przykrejszy, że grozom naszym przyczyniać się przyjdzie do germanizowania dzieci naszych. Nie ma się czém ludzi, jakoby tym żądaniom o szkoły wyższe oprzeć się można, owszem zgodzić się na to powinni nasi mieszczenie, bo będzie to dogodna sposobność kształcenia ich dzieci, ale starak się powinni o to przedewszystkiem, żeby staradły te miały charakter polski i katolicki, jako odpowiadający charakterowi miejscowej i okolicznej ludności. Funduszu zaś na utrzymanie tych szkół powinni zażądać od państwa; — my zwłaszcza w dzielnicach dawniej Polski mamy do tego żądania prawo; z względu na miliony, jakie wpłynęły do skarbcza pruskiego przy sekularyzacyi klasztorów i przy zabraniu dóbr starościńskich i poklasztornych. Zresztą niechby rząd ograniczył wydatki na wojsko, a będzie mógł wiele ulżyć ciężarom, na oświatę ponoszonym.

Dla młodzieży naszej otwiera się niechybnie pole do pracy przy sądach; przy każdym sądzie będzie musiała być przynajmniej po kilku urzędników, znających język polski, — tłómacze i pisarze sądowi pewno w pierwszych liniach tu należą; pisarz sądowy, znający język stron będzie ważnym czynnikiem w przyszłym sądownictwie. Zwróćmy uwagę młodzieży w tę stronę, aby nam po pismach i z trybuny sejmowej nie robiono zarzutu — zresztą nieuzasadnionego, że młodzież nasza usuwa się od stanowisk rządowych.

Zbyt licznie rozłożone sądy okręgowe, następujące dla stron ułatwione procesowanie się, budzi w nas, oby tylko płaoną obawę, że małowieszczanie i lud nasz wiejski, tak skorzy do procesowania się, zwłaszcza pieniądze o lada słówko rzekomo obelżywe, nie powiększyli liczby procesów, liczby, i tak już pono nie znanej w innych prowincjach w Prusiech dochodzącej wysokości. Okropny to podatek, który zwłaszcza w procesach o obelgę, płaci mieszczenie i lud nasz wiejski, najczęściej za przemówienie się przy wódce i za kłótnie kobiet! Gdyby sądy ogłaszały statystyczne liczby dochodu z wszelkich rodzajów spraw, tobyśmy się dopiero przekonali, jakie bajeczne sumy niepotrzebnie rokrocznie wychodzą z gospodarstw naszych na dogodzenie chwilowej, niegodnej chrześcijanina zemście! Rozjemcy i wykształceni część społeczeństwa mają to piękne zadanie, aby powstrzymać tę nieszczęsną manią procesowania się o lada bagatelkę lub nieostrożnie wymówione słówko, hamować to pieniactwo tym większym naszym obowiązkiem, im łatwiejsza nastęrcza się sposobność do procesowania się i do niszczenia mienia naszego.

NIEMCY.

* Berlin, 15 maja. W parlamencie rozpoczęła się dzisiaj debata specjalna nad pozycyami taryfy celnéj, które nie zostały przekazane komisji. Posłowie zebrali się licznie, a nawet trybuny były przepelnione. Dyskusya rozpoczęła według porządku alfabetycznego od pozycyi (Abfälle) odpadki. Według taryfy mają być odpadki żelaza, szkła itd., również zużyte kawałki skór i inne jedynie do fabrykacyi kleju

używane odpadki skór wolne od cła. Na wniosek Rickerta postanowiono po dłuższej debacie, że wszelkie odpadki skór stosownie na środek fabrykacyjny mają być wolne od cła. Poseł Ludvig zarzuca taryfie, że nie zawiera jasnego postanowienia, czy są wogóle jakie nawozy, któreby mogły być na podstawie taryfy oclone. Poseł ten po długiej debacie przeprowadził poprawkę, że i kości zwierząt nie podlegają żadnemu cłu. Przy następującej pozycji: Bürstebinder und Siebmacherwaaren, towary szcztokarskie i sitarskie zwalczali Richter (Hagen), Rickert, Karsten i Müller cło na grube towary szcztokarskie, które znowu bronili poseł Ludvig, Kardorff i komisarz rządowy. W końcu potwierdziła Izba to cło około 40 głosami większości. Taką zatem większością głosów w parlamencie rozporządzać będą cła ochronne. Podczas tej debaty przyszło już do ostrych utarczek pomiędzy prawicą a lewicą tym więcej, że się wolno-handlowym udało przeprowadzić poprawkę w kwestyi odpadków skór. Poseł Ludvig zauważył też ze względu na to, by przeciw w pierwszym razie dniu specjalnej debaty nie używano „szcetek do drapania“; uwaga ta wywołała wielką wesołość. Następuje pozycja: Eisen und Eisenwaaren, żelazo i wyroby żelazne. Z ona Izby postanowiono kilka wniosków. Niemiecki konserwatysta Wedell-Melchow wnosi, aby cło na żelazo surowe wszelkiego rodzaju zmniejszyć z 1 marki na 50 fen za 100 kgr. Ośmnaście wschodnio i zachodnio pruskich posłów z posłem Udo-Stolberg na czele wnoszą o zwolnienie od wszelkiego cła importu surowego i półmateriału żelaza drogą morską od Kłajpedy aż do ujścia Wisły. Poseł Delbrück rozpoczyna dyskusję zapytaniem, czy materiał żelazny do budowy okrętów będzie jak dawniej wolny od cła i czy cło od żelaza za materiał do okrętów budowanych w kraju będzie wynagrodzone a dalej czy właścicielom leżarni i fabryk wyrabiających walec będzie wolno importować bez cła żelazo surowe i półmateriały, które się wyrabia do eksportu. Komisarz rządowy Burghardt oświadcza, że ułatwienia dla okrętów będą utrzymane, co do drugiego pytania zapewnia, że uszlachetnianie żelaza będzie doznawało poparcia. Następnie uzasadnia Burghardt przedłożenie rządowe, wskazywał na skargi wzmagające się przemysłowców trudniących się wyrobami żelaznymi i broni czynności i rezultatów ankiety żelaznej, która doznawała z wielu stron napaszczy. Komisja roztropnie, przezornie i ze znajomością rzeczy sprawę obróbiła; że przemysł żelazny znajduje się w złém położeniu, każdy przyzna. Ograniczyć produkcję, jak sobie życzą, nie podobna i położenia to nie poprawi. Stosunki produkcyjne w Niemczech daleko są gorsze aniżeli w Anglii. Przeciwno podłożeniu żelaza wyprawiane bywają za scenę interesu kolei żelaznych, interes ten nie może jednak żądać, aby żelazo i węgle było dostarczane za tańsze pieniądze, jak właściciele kosztują. Nowy proces usuwania fosforu, który niezawodnie cały przemysł żelazny przekształca, domaga się od przemysłowców użycia znacznych środków na przekształcenie dotychczasowej fabrykacji. Cło ochronne doda odwagi do użycia tych środków

i do prowadzenia dalszej walki z zagranicą. — Poseł Bamberger zaprzecza, aby przemysł żelazny potrzebował cła ochronnych. Ze dzisiaj zdanie tak bardzo jest rozszerzone o potrzebie tego cła, to sprawida zręczna, od wielu lat prowadzona agitacja. Na polu przemysłu żelaznego należą Niemcy do najsilniejszych narodów i tylko Anglia je przewyższa. Nadto niemiecka produkcja rozwija się wciąż. Przewóz obcego żelaza wciąż się zmniejsza, eksport się powiększa. W wielu gałęziach przemysłu niemieckiego wielką robi konkurencję angielskiej. Mówca jest przeciwnikiem cła na żelazo, gdyż przez to liczne gałęzie produkcji doznają wielkiej szkody przez podrożenie żelaza. Budowa kolei żelaznych głównie będzie narażona. Broniąc przed wyzyskiwaniem tych i innych gałęzi narodowych prac, nie broni mowa teoretycznego laisser aller, lecz praktycznego laisser vivre. Cała walka, jaka się toczy obecnie taryfą celną, jest dawną walką przeciw rozwojowi cywilizacji, walką przeciwko oszczędzaniu siły i materji, którą toczono już wtenczas, kiedy usiłowano napróżno powściągnąć pracę za pomocą maszyn. Stowarzyszenia trudniące się fabrykacją żelazną i wielcy przemysłowcy operowali wielokrotnie źle i nieroztropnie, tak że nie mają prawa żądać od państwa za to wynagrodzenia. Bamberger przytacza na to pojedyncze przykłady. Przemysł żelazny w Niemczech pracuje w ogóle ze szkodą a nadto ulega jeszcze tyranii koalicyi. Głosować za cłami żelaznymi znaczy tyle, co zapoznawać fakta i prowadzić wielką część narodowej pracy do ruiny. (Oklaski na lewicy. — Zaprzeczenie na prawicy.) Rentsch mówi za cłami od żelaza, zbija wywody Bambergera i dowodzi liczbami, że faktycznie przemysł żelazny znajduje się w smutnym położeniu. Dalszą dyskusję odroczone do piątku.

Najważniejszym wypadkiem parlamentarnym, jak mówią dzienniki liberalne, jest rezultat wyborów biur w trzech komisjach ekonomicznych, które się wczoraj ukonstytuowały. W wszystkich trzech komisjach porozumieli się konserwatywni z centrum i podzieliłi pomiędzy sobą godności przewodniczących i ich zastępców. Komisja dla taryfy obrała 15 głosami posła Seydewitz (konserw.) przewodniczącym, a jego zastępcą posła Frankenstein (centrum) 14 głosami. Poseł Bennigsen otrzymał przy wyborze na przewodniczącego 9 głosów. Komisja do podatku od tabaki wybrała 14 głosami przeciwko 10, które padły na posła Stephani, przewodniczącym hrabiego Fugger (centrum) a zastępcą jego posła Schmid (wolnokonserw.). Komisja do podatku od piwa wybrała przewodniczącym posła Richtera (Meissen) wolno-konserwatywnego a jego zastępcą Kehlera, członka centrum. Dzienniki liberalne bardzo z tego powodu zakłopotane. Volks Ztg widzi w tym wypadku przypieczętowany sojusz pomiędzy grupami konserwatywnymi i centrum. Nat. Ztg. nastaja to rozumienie do bardzo melancholijnych uwag. Widzi ona pewien związek tego wypadku z debatą wczorajszą w parlamencie o cywilnych ślubach, przy której nie było ministra wyznań. Jest to dla niej smutny znak, pierwszy szturm. Zniesienie tego prawodawstwa, z takim trudem przez państwo wywalczonego, równałoby się, zdaniem

National Ztg. wydaniu fortecy. W tej chwili nie ma jeszcze o tém mowy, ale ks. Bismarckowi nie można ufać. Organ narodowo-liberalny tak kończy swoje rozpaczliwe biadanie: „Dzisiaj wniósł Kleist-Retzow, aby przed debatami o cłach ukończono debatę nad petyjami odnoszącymi się do ślubów cywilnych, wniosek jednak cofnął na usilne przedstawienie Kardorffa. Jeżeli jednak dzisiaj walka przeciw cywilnym ślubom musiała ustąpić żelazowi, Kościół interesom materyalnym, tośmy z pewnością ostatniego słowa w tej sprawie jeszcze nie słyszeli, a partya liberalna w kraju ma jeden poważny przedmiot więcej do rozważania.“ Dziwić się tym bolesnym uczuciom liberalnej partyi nie można: tak w jednym dniu i od razu zostać wypartym ze stanowiska, które się tyle lat dzierżyło, i na którym traktowało się z góry inne partye — to przykra rzecz.

Radzie związkowej przedłożył kanclerz projekt do prawa, dotyczący konstytucyi i administracji w Alzacji i Lotaryngii. Projekt obejmuje 20 paragrafów. Termin zaprowadzenia tego prawa nieoznaczony. Projekt rozporządza przekazanie władzy najwyższej w Alzacji i Lotaryngii przez cesarza namiestnikowi z siedzibą w Strassburgu, którego władzę określi bliżej cesarskie rozporządzenie. Namiestnik wchodzi co do spraw alzacko-lotaryngskich w prawa kanclerza. Nadzwyczajna władza naczelnego prezesa przechodzi na namiestnika. Urząd kanclerski dla Alzacji i naczelną prezydum w Strassburgu będą rozwiązane, natomiast urządzone będzie w Strassburgu ministerstwo dla Alzacji i Lotaryngii, na którego czele stać będzie sekretarz stanu. Ten sekretarz stanu zajmować będzie miejsce dotychczasowego zastępcy kanclerza, w razie przeszkody zastępować go będzie najstarszy szef wydziału. Rozporządzenia namiestnika muszą być kontrasygnowane przez sekretarza stanu. Ministerstwo rozpada się na wydziały, na których czele stać będą podsekretarze stanu. Przy boku namiestnika urządzona będzie rada stanu, której zadaniem będzie zdawać opinię o projektach do praw, rozporządzeniach co do wykonania ustaw i innych spraw przekazanych jej przez namiestnika. Rada stanu pod przewodnictwem namiestnika składać się będzie z sekretarza stanu, komenderynusa generała 15 korpusu armii, najwyższych urzędników i 7 przez cesarza mianowanych na 3 lata członków. Wydział krajowy będzie w ten sposób powiększony, że do 34 posłów wybieranych przez sejmiki obwodowe, dodanych będzie 24 innych posłów, wybieranych przez rady gminne 4 większych miast i gmin wiejskich. Wyborów bezpośrednich zatem nie będzie. Za to wzmocniony w ten sposób wydział krajowy będzie miał prawo do inicjatywy w proponowaniu ustaw i przekazywaniu do uwzględnienia petycji. W radzie związkowej będzie zasiadał reprezentant Alzacji i Lotaryngii, wybrany przez wydział krajowy a przez cesarza zatwierdzony z głosem doradczym na posiedzeniach plenarnych. Dotychczasowy konstytucyjny stosunek głosów w radzie związkowej pozostaje nie zmieniony.

Car Aleksander podczas pobytu swego w Berlinie na złotem weselu pary cesarskiej otrzyma szablę honorową nie z powodu zwycięstwa nad

Turkami, lecz z powodu 50-letniego jubileuszu jako szef brandenburskiego pułku ułanów n. 3. Car Aleksander był obecny na weselu cesarza niemieckiego jako 11-letni chłopiec.

Miasta Lipsk i Karlsruhe odmówiły także udziału w sejmiku miast urządzającym się w dzień 17 b. m. w Berlinie. Rada miejska Lipska oświadczyła, że nie uważa tego za stosowne, aby reprezentacje miejskie w sprawie tej wpływały na parlament.

Ks. Bismarck rozesłał zaproszenia na sobotnią wieczerkę parlamentarną.

— 16 maja. Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza pogłoskom, jakoby wystawa w Sidney rozpoczęła się dopiero 1 października. Otwarcie nastąpi na pewno 1 września.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Czytamy w wiedeńskiej Gemeinde Ztg. co następuje:

W numerze z dnia 2 bm. zamieściliśmy artykuł pod napisem „skromne zapytanie“ w którym powiedziano między innymi: „jakis dr. Brehm publikuje w nowym wydaniu dzieło ilustrowane, pod tytułem „Illustrirt. Thierleben.“ W dziele tem spotykamy tak trywialne napaszczy przeciwko religii i duchowieństwu, że się czujemy spowodowanymi chwilowo na nie nie odpowiadać. Tymczasem, jak wiadomo, arcyksiążę Rudolf przedsięwziął swą podróż do Hiszpanii w towarzystwie jakiegoś dr. Brehma. Zdaje nam się, iż mamy prawo sądzić, że ów towarzysz arcyksięcia nie jest tym samym drem Brehmem, który wydał owe „ilustrowane życie zwierząt.“ Ponieważ jednakże nie możemy pozwolić na to, aby katolickich kapłanów nazywano „nichtsinnige Stroche“ i Tagediebe“ przeto pozwalamy się zapytać, gdzie się też ów dr. Brehm, autor owego dzieła znajduje.“ Na to skromne zapytanie nie otrzymaliśmy dotychczas żadnych odpowiedzi, dowiedzieliśmy się jednakowoż, że książkę Kardynał Schwarzenberg napróżno starał się usunąć dr. Brehma z otoczenia arcyksięcia. Wracamy tedy do naszego pierwotnego pytania, czy ów dr. Brehm, który w swym dziele nazywa katolickich księży „nichtsinnige Stroche“ i który zapewnia, że „für einen echten Pfaffen“ nie istniała nigdy nauka, znajduje się obecnie w Hiszpanii, czy też gdzie indziej? Ludz Austrii mają prawo do tego, aby arcyksiężęta austriaccy nie ulegali szkodliwym wpływom masonskich zepsowaczy sumień.

Donosiliśmy już wczoraj, że usiłowaniom delegatów galicyjskich udało się na posiedzeniu z dnia 12 bm. uzyskać wotum Izby poselskiej na założenie wydziału przy wszechniczyi lwowskiej; przemówienie pana Czerkawskiego, które już mamy w stenogramie, podamy o ili miejsce pozwoli. Na posiedzeniu z dnia 14 bm. przemawiali posłowie galicyjscy w sprawie wniesienia ustawy na bydlę, o cém czytamy w telegramie Gazety Lwowskiej, co następuje:

Wiedeń, 14 maja. Wśród dalszych rozpraw nad ustawą o zarazie na bydlę występowali deputowani Jaworski, Weigel i Grocholski przeciw pojedynczym postanowieniom, zarzucając im drakoniczną surowość i niepodobienstwo przeprowadzenia zwłaszcza w obec braku i kosztów pomocy weterynarskiej. Z licznych poprawek przyjęła Izba tylko wniosek deput. Grocholskiego, aby powoływanie aprobowanych weterynarzy do chorego bydlę nie było absolutnie niezbydnym. Wniosek deputowanego Weigla, aby tylko umyślnie przekroczenia karne były aresztami a zaniebdanie grzywnami, uwzględniony został częściowo. Wszystkie inne wnioski depntowanych galicyjskich upadły, w liczbie ich także wniosek deputowanego Jaworskiego o zamknięcie gra-

Tomasz Olizarowski.

(Dokończenie.)

Najcelniejsze z poematów Olizarowskiego są: Zawerucha, Topir Góra, Paladyn Czorecz, Bruno, Sonia, Softy. Topir Góra jest przeróbka z Krzyża w Peredyłu. Będzie to pewnie dla niejednego zagadką, która wersja lepsza. W pierwszej jest daleko więcej dzikości, ale przytém jakaś świeżość i bujność młodzieńcza. W drugiej kolor, do bliższej doprowadzone harmonii, mniej rażą, wypadki ścisłej połączone i skupione, ale za to znaczą naprawę, że tak powiemy, szwy po wyciętych pasmach. Prześlicznych obrazów i opisów w tej powieści znajduje się wielka obfitość. Oto końcowy:

Nad zgorzeliskiem krąży jaskółki,
Po łące brzęczą muchy i pszczołki,
Odświeżające kwiatów kielichy;
I kwila czajki, i laskonogi
Stąpa gość bocian, poważny, cichy.
Tumany kurzu wiatr zwiewa z drogi.
Na stawie płaszą złoczone fale,
Swiszczą kaczozy i luczają baki.
W sadach słowiki głoszą swe żale.
W niebiosach polne dzwonią skowronki.
Zgłisk siola strzega spalone słupy,
Po polach leżą tatarskie trupy;
Przy nich i na nich psy, wrony, kruki,
Prężą się, szarpią i rwą na sztuki.
A nad tęp wszystkimi wyciąga w chmurzy
Kamienne ręce krzyż z Topir-góry.

Nie godzi się nam także opuścić następującej, rzewnej, a tak prawdziwej odezwy do narodu ruskiego:

O ty serdeczny ruski narodzie!
Z ludzkiej na oko odarty cechy,
Nigdyś ty w miłej nie żył swobodzie,
Nigdyś ty pewnym nie był swój strzechy,
Nigdyś szczęśliwój nie znał przy.
Niezrachowane kłeski, — czambuły,
Wojny, pożogi, głody, pomory, —
Pasma niedoli w twój żywot wsnuły.
W dziwnym na świecie istniesz sposobie,
Grobem w kolebce, kolebką w grobie,
I jesteś jako na łące trawa,
Mogącą przeżyć wsze ziemiotwory,

A której dożyć kosa nie dawa.
Lub jesteś jako wciąż darte z kory
Drzewo, rosnące na ziemi płodnej,
Któreby mogło w doli swobodnej
Wysoko podnieść czoło w obłoki,
A cień ramiony żywić szeroki;
Ale zmuszone obracać soki
Na pnia nagiego nowe okrycie,
Byle zachować jakiebądź życie,
Nie dba o kwiecie, ani o liście;
A każdój wiosny wesołe przyjęcie
Uschłą gałęzią posępnie wita.
Żal na twój widok za serce chwyta.
Czy Bóg nad tobą zasiał przekleństwo,
Czy ciebie skazał świat na męczeństwo,
I za swe winy mścił się na tobie?
Dopókiż lute wrogi bezkarnie
Więzić cię będą w kolebce, w grobie?
Kiedyż się twoje skończą męczarnie?
Najrówniejszym i najpoważniejszym z wszystkich autora poematów jest powieść hebrajska Softy (Sędzia), której bohaterem Samson. Rzecz, jak należało, rozwija się wiernie według księgi Sędziów (el Sotetim). Dziwnie też przedmiot przypadał do poematycznych przymiotów autora. Budził w nim tę wzniosłość i powagę tonu, której tak dobrze umie dać głos, ilekroć podnosi arfę Syońską. Poemat jest krótki i tak zwięzły, bez ustępów, jednym i równym krokiem prowadzony, że żadna osobna scena nie da się wyrwać z całości. Zaledwie następujący obraz dozwoli poznać rytm i rodzaj wiersza:

Gwiazdy promiennie-okie, z drzeniem, oczyma aniołów
Przypatrują się ziemi ze swych przybytków wysokich.
Wyszedł księżyc czerwony; stanął za gajem oliwnym
Niby pożar w pustyni, niby słońce w zapadzie.
Przyzwan do tronu nocy, rozwarł na sobie szkarłat;
Blady podniósł się w górę; z białym na twarzy
uśmiechem,
Sądził gwiazdy na niebie, sądził żywoty na ziemi:
Dobrym duszom posyłał w goście anioły cieszące,
Ciałom dobrym sny rajskie, głowom marzenia
roskoszne,
Kwiatom kazał dań dawać, gwiazdom optacać dań
kazał.
Kwiaty wonność dawały, gwiazdy pacydy im za to
Drogiemi rosy perłami, co na promieniach ich rosą;
Kwiat nieposłuszny usychał, gwiazda jałowa padała.

Osnowa dogadzała autorowi i z tego względu, że obok bujnej imaginacji głównym jego przymiotem jest siła. Pisze on zawsze na potęgę. Nie ma dlań nigdy ani dość mocnego wyrażenia, ani dość jaskrawego obrazu. Ztąd też chcąc dosadzić, często przesadza. Niezaprzeczona ta siła wpada nieraz w teżyżne, w rubaszność. Jest w nim nie tylko wiele z kozackiego molojca, ale i nieco z czumaka. Nigdzie grubsze rysy natury ukraińskiej nie są wierniej oddane i poetyczniej usprawiedliwione. Z tego to źródła wypływają niemal wszystkie jego zalety, ale i błędy.

Trzecim jego naczelnym przymiotem jest łatwość w chwytności szybkiej, dorywczej, charakterów. Czy to w opisie, czy w akcyi, kilka często wierszy wystarcza mu, by nas wprowadzić w węzeł intrygi i zapoznać z działającymi osobami. Atoli zdaje się, jak gdyby władza ta zawiśla u niego jedynie od nagłości, bo traci ją skoro się zatrzyma, skoro zacznie namysłem rozbierać, wykazywać pojedyncze rysy i żywioły charakterów. Ztąd to wszelkie rozdrabnianie, długie rozumowania i dowodzenia, do których ma niemalą skłonność, osłabiają nieraz żywo i jędrnie zasnutą akcyę. Bądź co bądź, czegokolwiek się dotknie, czy w powieści, czy w pieśni, czy w satyrze, czy nawet w sonecie, wszędzie pochopność do dramatyzowania jest w nim widoczna. Tworzy charakterysty mniej więcej mepospolite. Umie je oddać dobitnie kilkoma pociągami. Grupuje malowniczo. Układa położenia często dziwaczne, ale zawsze zajmujące. Sprowadza katastrofy śmiałe i niezwykłe. Dyaloguje szybko, zwięźle, czasem dowcipnie. Zna sztukę przygotowywania zdarzeń jaką drobną zapowiedzią, która od razu daje ton ogółowi. Urządza nawet dobrze dekoracye, jeżeli tak nazwać można te podrzędne opisy, obrazy natury, to tło, po którym przesuwają działające osoby. Kiedy naprzykład w Softym rzecz swą bierze z Księgi Sędziów, zaraz noc i księżyc wystawia obrazem sądu nad ziemią. Wszystko to są nieposlednie usposobienia na doskonałego dramatycznego pisarza. Czemuż więc nie stał się nim, pomimo, że tyle sztuk napisał? Przeszkadzało mu to, że nigdy nie umiał sobie naprzód jasno całości zakreślić, że zwykle po jednym początku zbacza od przedmiotu, że się wdaje w rozlewkę wywody i że nie wie gdzie skończyć, jak

rozweźlić, ostatecznie zaokrąglić i zamknąć sztukę. Koniec jego dramatów jest częstokroć jakby zapowiedzią dalszego ciągu, jakby przejściem otwarciem do dalszego snowania wątku. Tym trybem dramatyczny poemat Bruno miał się w pomysle autora rozciągnąć na wiele jeszcze części, a Wincenty z Szamotuł stał się bez potrzeby trilogią.

Poeta nie otrzymał wcześniej naukowego wykształcenia. Sam później wziął się pilnie do czytania, ale bez metody i wyboru, zagłębiając się często w zawile teorie, z czego wynikało, że wiersze swe nastrojają jakąś nieskładną z swym polem uczonością, i zapuszczają się w kręte i ciężkie koleje filozofowania, w których nie nie zdobywa a gubi najświetniejsze przymioty swego talentu. Rzutki, dorywczy, naiwny, rozpościera wszystkie swe bogactwa, gdy nie nurtuje, nie wdzierza się w głąb, nie podważa przedmiotów, ale swobodnie blaskiem je swęj wyobraźni oblewa. Wszelkie nateżenie gubi go. Na szrudach nauki, w nieprzygodnym rymsztunku rozumowania, traci równowagę. Na poprzek swobodnego biegu swego niejednokroć stawia on jakby przez igraszkę jakie ciężkie zadanie, przeciw któremu wszystkie siły rozumowania wycęża. Naksztalt wiatru stepowego, który w Zawerusze opisał, sto mil skrzydeł w niebo rzuca, by myśl swą wywieść na światło słoneczne, a wraca z tabunami chmur, które ją jeszcze bardziej zaciemniają. Słowa jego wtedy jako woda, która wzruszy skały nie może, wirują, idą i powracają, rozbijają się na tysiączne ulomki około myśli, którą darmo się kuszą na jaw wprowadzić.

Co więc poeta zachował z rodzimych swych własności, w cém im zaufał, to stało się pięknym w wykonaniu i oryginalnym. Co nabył przez uganianie się za erudycją i szczełgłością, to nie okazało się ani jednemu ani drugiem. Niezawodnie, gdyby był zawsze powierzał się rodzinnemu natchnieniu, nie szukając przyborów po za granicami swych zdolności, byłyby jego utwory doskonalsze, chociaż może nie tak liczne. Mnogość ich dopiero się teraz odkryje, jeżeli jego rękopisma przechowane zostały w całości, a mamy nadzieję, że Towarzystwo Literackie Paryskie skrzętnie zajmie ich zebraniem, i gdyby ich wydanie do lepszych czasów odłożył musiało, przynajmniej

nicy rumuński i o zaniechanie rzeźni granicznych, które będą tylko furta dla przemysłowców.

Deputowany Kozłowski wystosował interpelację do ministra skarbu, czyli mu wiadomo, że, wbrew niedawnemu jego oświadczeniu, między urzędnikami, wystanymi do Galicji dla spraw regulacji podatku gruntowego, znajdują się także tacy, którzy nie znają języka krajowego, i czy p. minister zarządził temu zechce.

ROSYA.

* Nowoje Wremia, wracając raz jeszcze do artykułu umieszczonego równocześnie w całej prasie warszawskiej, wyrażając z tego powodu wielkie niezadowolenie; dziennik ten, wiedząc, że w Warszawie są pisma „postępowe“ pozytywistyczne i skrajne, był przekonany, że pisma te lekce sobie waząc dawniejszą przeszłość i tradycje polskie, pozwolą bezkarnie obrzucać błotem przeszłość naszą i znęcać się Moskałem nad szlachta polską; w nadziejach tych ujrzały się Nowoje Wremia zawiadzionymi, — zawsze jednakoże to pium desiderium może być dla nas wskazówka, czego żądać sądzą mieć prawo pisma rosyjskie od pism t.zw. postępowych polskich. Nowoje Wremia uważają dalej za brak konceptu, że wszystkie pisma polskie zamieściły jednobrzmiący protest, i sądzą, że taka polemika przeciwko całemu społeczeństwu moskiewskiemu za to, co jedno pismo napisało, jest niesprawiedliwa. Dziennik moskiewski zapomina widocznie, w jakich prasie polska w Warszawie znajduje się stosunkach, i że zarzut choćby przez jedno tylko pismo uczyniony, był tak ciężki, że słusznie cała prasa zgodnie i jednomyślnie przeciwko niemu zaprotestować musiała; jednomyślnie i jednakowo brzmienie artykułu dowodzi tylko solidarności w obronie godności narodowej. Nakoniec same Nowoje Wremia mogą posłużyć za dowód, jak potrzebne było wystąpienie prasy polskiej, — piszą bowiem, że ponieważ połowę uczących się młodzieży w Petersburgu stanowią Polacy, przeto udowodniona jest rzeczą, że do nihilistów należeć muszą. Dodać jeszcze winniśmy, że Nowoje Wremia proponują założenie polskiego dziennika w Petersburgu, gdzieby na tych samych warunkach, co pisma rosyjskie, t. j. bez poprzedniej cenzury mógł wychodzić i być niejako barometrem opinii polskiej i tej wolności, na jaką rząd Polakom zezwala. Wątpimy bardzo, aby z tej maki był chleb, i czyby ten chleb nam Polakom wyszedł na pożytek.

W Petersburgu jest 9,000 gmachów, domów, i placów. Wszystkie domy muszą być bezustannie przez dzień i noc strzeżone przez dwornika. Ponieważ do takiej strażnicy dzienniej i nocnej potrzeba przynajmniej 2 stróżów, i ponieważ nadto przynajmniej 1/3 domów ma dwa wchody, — przeto straż bezpieczeństwa publicznego w Petersburgu zwiększyła się od razu o 24,000 ludzi. Szkoda tylko, że biedni właściciele domów nie mogą najczęściej znaleźć odpowiednich ludzi, że z obawy przed nihilistami bardzo często nikt tej służby przyjąć nie chce, i że częstokroć widzieć można samychże właścicieli domów, jak ze zadaszaną miną całymi dniami pełnią służbę dworników.

Ich listę niebawem ogłosi. Pisał bowiem bez ustanku. Ilek to jego jest satyr, bajek, wierszy okolicznościowych, politycznych. Nie pogardzał najdrobniejszym rodzajem. Rzucał z swego rogu obfitości krotkochwilne dwuwiersze, pod ogólnym tytułem Zbryzgi pióra. Wpadł także na pomysł ustawiania ram, w które domysłność czytelnika mogła cały obraz zamieścić, to jest kreślił tylko pierwszy i ostatni wiersz możebnej powieści jak na przykład: „Zapaliło się serce, świat serca w pożarze“, — potem do woli kilkanaście lub kilkadziesiąt wierszy kropkami, a w końcu: „Już nie ma co ratować, już wszystko w popiołach“. Choć niełatwą miał wymowę, dowcip posiadał rączy, doraźny. Na jednym zebraniu Polaków w Londynie zdarzyła się jakaś sporna kwestya, nad którą głosowano. W mniejszości znalazł się rodak nazwiskiem Palma. Zaraz po obwieszczeniu wyniku głosowania, gdy rozjątrzenie wzmagalo się, Olizanowski odezwał się:

Jedno do drugiej strona niepotrzebny żal ma
Bo gdy na tój zwycięstwo, to na tamtej Palma.

I tąd rozterkę uciszył. Prozą bardzo mało pisał. Wyjąwszy politycznych artykułów do dziennika Trzeci Maj, pamiętamy tylko jego piękną rozprawę, zamieszczoną w Przeglądzie Poznańskim, o Literaturze dramatycznej polskiej, w której z zapalem unosi się nad dramaturgami polskimi i dowodzi, że Polska posiada już arcyznakomitą literaturę sceniczną. Było to bowiem bardzo ujmującym jego przymiotem, że wszędzie w naszym piśmiennictwie zachodził doskonałości, dorównyujące najświetniejszym nabytkom innych narodów, nie upośledzał nikogo, a często szermierzył w obronie zapomnianych lub potępionych.

Żyjąc taki, skromny a pracowity, tylu pięknymi dziełami ozdobny, zasługuje na wdzięczną pamięć u narodu. Jeżeli współczesność grzeszyła poniekąd obojętnością względem tego poety, niechże następne pokolenia nie stwierdzą jego młodocianej skargi, że

Przy zapale i pracy, liście sławy mej rosnie
Jak na gruncie z kamienia.

Zgon też jego musiał być cichym, jak całe
Życie, ufnym w miłosierdzie Boże nad ojezyczną i

Nihilisci gloryfikują swoich bohaterów. Zaraz po zamachu na cara kazał komitet rewolucyjny wybić i rozpowszechnić w wielkiej ilości medal na wieczną pamiątkę dzień 14 kwietnia 1879. Medal ten jest brązowy i wyobraża na jednej stronie cara i Sołowieja z wymierzonym nań rewolwerem, a w koło nosi napis: „Precz z samowładztwem“, na drugiej zaś wyobrażona jest wolność, podająca ludowi rosyjskiemu chleb i sól z napisem: „Za wolność i naród.“ Medal ten w ciągu kilku dni kursował po mieście otwarci, bo wielu policyantów i strażników, nie umiających czytać i widząc na nim wizerunek cara, sądzili, że mają do czynienia z medalem, wybitym przez rząd i sami go nabywali. Dopiero gdy dostał się do władz wyższych, zaczęto go konfiskować, ale już było zapóźno, gdyż rozszedł się po całej Rosji.

Żona pożarów świeci coraz jaśniej w państwie carów. Po Orenburgu, Irbitcie, Uralsku przysłała kolej na Perm, gdzie w dniu 14 b. m. wybuchł wielki pożar. Miasto Ljublin (?) gorzało w dniu 7 bm. W dniu 14 bm. wybuchł powtórnie pożar w Irbitcie i zamienił w perzynę 4 najuboższe dzielnice miasta. Na giełdzie petersburskiej zapanował z powodu tych ciągłych pożarów strach paniczny; Towarzystwa asekuracyjne postanowiły nie przyjmować nadal zabezpieczeń.

FRANCYA.

* Paryż, 14 maja. Wspomniana przez nas mowa deputowanego Clemenceau, powiedziana przed wyborcami a zawierająca niejako program radykalizmu francuskiego, brzmi w główniejszych ustępach:

Partya republikańska miała obowiązek urzeczywistnić i wprowadzić w życie najważniejsze i nagłe reformy: sprawy stowarzyszenia się i sprawy prasowej; dzięki słabości rządu, nie stało się to dotychczas. Inną reformą, o której już dzisiaj wstyd prawie mówić, gdyż już nawet w kilku monarchiach przeprowadzona została, jest wyswobodzenie nauki z pod wpływu Kościoła i nadanie szkole charakteru świeckiego. Reforma ta nie została u nas wykonana, a to samo można powiedzieć o rozciągnięciu obowiązku służby wojskowej na seminarzystów i o zredukowaniu terminu tejże służby na 3 lata, o zniesieniu stypendyj dla seminarzystów i co najmniej o rozpoczęciu jakiejś reformy podatkowej. Zajmowano się wprawdzie ankietą taryfową i rząd przesłuchiwał wielkich przemysłowców. Była to rzecz zupełnie zbyteczna, gdyż można było naprzód przewidzieć, co ci panowie powiedzą, oto: znieść podatki i cla od tego, co ja kupuję i zaprowadzić cla ochronne na to, co ja sprzedaję. Tak też w rzeczy samej brzmiała ich odpowiedź. Cała ta sprawa nie zasługuje na tyle uwagi, ile jej poświęcają; wstąpiliśmy na tory wolnego handlu i na nich pozostać musimy. Co się tyczy zmiany urzędników, to i tutaj rząd ograniczył się na minimum. Minister sprawiedliwości poszedł może najdalej, a jednakże w jego wydziale na 26 szefów-prezydentów mamy tylko 3 rzeczywistych republikanów. Ministerstwo spraw zagranicznych pozostało w całej pełni warownią reakcji. Ministerstwo, pragnące uchodzić za silne, postępowało tak, jakby było najslabszym; o zupełnej amnestyi nie chciało nie wiedzieć, a nawet dla częściowej amnestyi wynaleziono wcale oryginalne postępowanie, znoszące na zawsze różnicę pomiędzy przestępcami politycznymi a zwyczajnymi zbrodniarzami!

Usiłowania, zmierzające do oskarżenia ministrów z dnia 16 maja, skończyły się mizernym porażkiem dziennym. Wyborów w Bordeaux nie można wymagać z porządku ważnej kwestyi, chociaż dziennik urzędowy jeszcze ciągle o nim milczy. Ministerstwo ogłasza, iż będzie ten wybór zwalczalo; — byłby to wielki błąd i nadużycie władzy.

Inną otwartą jeszcze kwestyą jest powrót Izb do

nad nim samym zgodnie z tąd, co jeszcze za młodu śpiewał:

Otom na drogę wyszedł z pustyni,
I do krynicy prawdy podchodzę,
Drużyna błędów stawi się w drodze,
Wstręty mi czyni.

Alem uzbrojony przeciwko zbrojnym,
Ostonion twardym, wielkim pulkierzem:
Rycerz cnej prawdy, jestem rycerzem
Mocnym, spokojnym.

Nie mi bezbożny, nie nie zaskodził,
Przykre do ucha słowo mi rzucił,
Żem się do Ojca swego nawrócił,
Zem się odrodził.

Przejrzałem: widzę wyżej i szerzej;
Podchlebstwo ani fałsz mi nie guszy;
Lżej mi na sercu, rześziej na duszy,
Śmieję się szczerzej.

W łzach swych znalazłem rozkosz przedziwną,
Na rozpacz łatwa jawi się rada;
Na puszcę serca pieśń święta spada
Manną pożywną.

Tak byłem słaby, gdy mi był bezbożny,
Tak się gubiący w ucznć rozwiei,
Taki samotny, — samej nadziei
Niekiedy próżny.

Dziś w sobie czuję siły niemało,
Dziś dla mnie dosyć oznać się: Boże!
Abym niedoli przesiłił morze,
Zwyciężył ciało.

Gdy wyrównywał umysł do Boga,
Gotów na szczęście, gotów na klęski,
Jeżeli dotrwał, wyjdę zwycięzki —
Nie strach mi wroga.

Oby w końcu jego przykład i oto ten głos do rodaków nie pozostał bezpłodnym w ich duszy:

Błagajmy Pana, błagajmy sercami,
Aby się z gniewu rozebrał nad nami.
Do pamiętania grzechów naszych nie brał,
Ujął ciężaru, karanie złagodził;
Zaś cnót mieszkanie, serca ogrodził
Wiary świętej mocnym, niebosiężnym murem —
Błagajmy, bracia, wielkim, zgodnym chórem.

Paryża. Rząd cały jest w tej sprawie chwiejny, a to dzięki senatorowi, który po 8 latach jeszcze potrzebuje tego kroku nie rozumie. — Projekta p. Ferry uważa Clemenceau za niepotrzebne, bezskuteczne a nawet szkodliwe, gdyż takie nieuszanowanie istniejących ustaw może być w innym razie za przykład użyte; Clemenceau chce absolutnej wolności dla przyjaciół i nieprzyjaciół. Teraz atoli klerikalizm sam jeden używa wolności; w najgorszym razie uważa się na Biskupów w Rady stanu, podczas kiedy artykuły 204 do 206 dają rządowi zupełnie inną broń w rękę przeciwko nieposłusznym parlament. Bądź jak bądź, w rządzie nie ma potrzebnej równowagi. Nie trzeba, jak to dotąd bywało, szukać większości dla istniejącego rządu, jedno trzeba szukać rządu dla istniejącej większości. Rozdwojenia w łonie republikańskiej większości tylko wtedy uniknąć będzie można, jeżeli się śmiało pójdzie naprzód, jeżeli się sumiennie kierować pozwolimy ideami i żądaniami naszego stronnictwa, jeżeli je kochać i chlubić się niemi będziemy. A to nie jest rzeczą trudną, gdyż nie masz pewnie drugiego stronnictwa, któreby tak samo, jak stronnictwo republikańskie, umiało szanować wolność sumienia i godność człowieka, więcej miłowało i czciło Ojczyznę.

Huczniemi oklaskami i okrzykami: niech żyje republika! niech żyje amnestya! niech żyje Blanqui! przyjęto tę mowę, która niczem innem nie jest, jak ciężką skargą wypowiedzianą przeciwko obecnemu rządowi, i zapowiedzią tego, czego się po rządach radykalizmu spodziewać możemy.

W dzisiejszym przesileniu gabinetu francuskiego nie braknie pewnie komiki, której przeciwnicy umiarkowanego żywiołu w ministerstwie nie omieszkają wyzyskać. Kamieniem obrazy i przyczyną rozdwojenia w gabinet jest stanowisko, jakie rząd ma zajęte wobec Rady miejskiej Paryża, czyli gmachu ministeryalny do miejskiego ratusza. Izby mają wrócić do Paryża, a wobec tego pojawiają się znowu obawy, przez długi czas okrzykane za płonne i zbyteczne, że radykalizm paryski mógłby zawładnąć nad Izbami, mógłby je opanować i w danyu razie rozpedzić. Z tego powodu żąda lewe centrum i ta część ministerstwa, która z jego łona wyszła, pewnych rękojmi, a mianowicie: oddania prefektury policji z całym jej personelem pod zarząd ministerstwa; żywioły więcej postępowe, jak Freycinet i Ferry uważają tę ostrożność za zbyteczną. My komikę tego wypadku widzimy w tąd, że ministerstwo, pragnące uchodzić za silne, obawia się ratusza i Rady miejskiej, że rząd cały nie jest zdolny utrzymać w korbach posłuszeństwa kilkudziesięciu radykałów, i że nawet na policyją liczyć nie może, dopóki też policya nie będzie pod wyłączną jego dyktando. Niepoślednio do takiego osłabienia powagi rządu przyczynia się ta okoliczność, że na jego czele stoi mąż, który mógł być dobrym adwokatem, dobrym marszałkiem Izby, ale który na prezydenta Rzeczypospolitej nie ma w sobie wiele materiału. Kim był i czego chciał Napoleon III, Thiers, marszałek Mac Mahon, to każdy wie, dzisiaj, dziś nawet wiemy, czego chce Gambetta i Clemenceau, ale niech kto zgodnie, czego chce pan Grévy?

Dnia dzisiejszego zmarł członek akademii napisów Ferdynand de Lasteyrie hr. de Saillant, ur. 1810, syn głośnego filantropa tego imienia i wnuczki Mirabeau, członek wielu uczonych towarzystw, którego dzieło „Historja malarstwa na szkłe“ (1838—1858) uwieńczył instytut francuski. — W tutejszym instytucie głuchoniemych umieszczona będzie wspaniała statua księdza de l'Épée, słynnego nauczyciela głuchoniemych; jest to dzieło głuchoniemego, który według metody tego księdza nauczył się mówić. — Pomiędzy ulaskawionymi ostatnim dekretem p. Grévy członkami komuny znajdują się: Alfons Humbert, jeden z redaktorów dziennika Père Duchêne, Ferrat, Roques, b. mer, dyrektor Dupas, Paweł Piat, b. dyrektor kolei podczas czasów komuny; Moreau, b. notaryusz, Demenge inżynier, Deneuilles, szef biura prefektury Sekwany podczas komuny. — Dzienniki bonapartywskie ogłaszają następującą depeszę z przyładka Dobrój Nadziei pod dniem 28 kwietnia: lord Chelmsford i cesarzewicz udali się do Kambulca. podp. Franceschini Pietri.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 15 maja. Monitorul ogłasza dekret, znoszący wszystkie środki prewencyjne przeciwko zarazie.

Bern, 15 maja. Dawniejszy prezydent związku, Stämpfli zmarł dzisiaj, mając lat 59.

Rzym, 14 maja. Izba deputowanych zajmuje się obradami nad projektem do prawa o przymusowych służbach cywilnych przed słubami kościelnymi.

Wykonywanie praw kościełno-politycznych.

* Królewski urząd ziemiański powiatu krobkiego wzywa parafię krobką, osieroconą przez śmierć księdza dziekana Tafelskiego, do wyboru nowego proboszcza lub tegoż zastępcy. Nie pierwszy już wypadek w naszych archidiecezjach, na który zawsze jedna i ta sama następowała odpowiedź, — grobowe milczenie.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagranicza.

* Doniesienia urzędowe. Docent prywatny przy wszechniej w Wrocławiu dr. R. Richter mianowany został nadzwyczajnym profesorem na fakultecie filologicznym przy tejże wszechniej.

* Teatr. W sobotę dnia 17 maja, na benefis pana Eugeniusza Patinszeńki dnia będzie: z „Halki“ akt III z tańcami góralskimi, dalej „Cyrylika sewilskiego“ akt 2, następnie „Podróż po Warszawie“ obr. III na Saskiej Kępie z tańcami: taniec żydowski, walec, oberek. Zakonczy Zabawa karnawałowa w lasku bulonskim. Początek o godz. 8 1/2.

* Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej został nowo obrany radny miasta, kupiec Neh. Brodnitz, wprowadzony w urządowanie. Dalej zakomunikowano radzie, że z polecenia magistratu udaje się burmistrz pan Herse na sejmik miejski do Berlina, który się tamże jutro rozpocznie, i że otrzymał mandat, aby głosował przeciw ciom na zboże i bydło. Rada też miejska odstąpiła od zamiaru wysłania na tenże sejmik swego osobnego delegata, który miał popierać jej petycyę, wysłaną do parlamentu przeciw podrozeniu najpotrzebniejszych artykułów żywności, jakoby spowodować musiałoby podwyższenie cla, a to ze względu, że udzielony p. Hersemu mandat zgadza się w głównej tendencji z ową petycyą. W końcu przyjęła Rada fundacyę radcy handlowego S. Jaffeleg w sumie 3000 marek, jaką tenże ustanowił na pamiątkę dnia, w którym zmarł jego ojciec, tajny radca komisaryjny, i wyraziła mu swe podziękowanie. Procenta z sumy tej wypłacane będą według zapisu w każda rocznicę śmierci ojca p. J. pomiędzy 10 chłopców, zostających w tutejszym zakładzie sierot.

* Tutejsza król. rejencya rozstrzygnęła od dawna toczący się spór, który z władz ma utrzymywac w porządku drogę wiodącą obok stoków fortecznych za bramą Berlińską do dworca kolei kluczborskiej w ten sposób, że obowiązek ten należyła na komunę poznańską. Magistrat nie zadowolony, jak piszą, tym wyrokiem i odda sprawę pod rozstrzygnięcie sądu.

* Tutejsza władza policyjna otrzymała w tych dniach spis miejscowych lichwiarzy, którzy głównie eksploatują oficerów tutejszej załogi, pożyczając im pieniądze na weksle za grube procenta i na t. zw. „Ehrenscheine.“ W spisie tym wymienieni są jedni z owych lichwiarzy jako niebezpieczni (gefährlich), drudzy jako rafinowani, arcyśmielni (Hauptschurken), imi jeszcze jako ogólnie niebezpieczni (gemeingefährlich). Policya po konstataowaniu faktów wystąpi, jak piszą, przeciw owym wampirom i poda utworzonej tu lidze przeciw lichwarstwu spis onych w celu zapiania ich nazwisk w czarną księgę.

* Plan budowy poznańskiego sądu nadziemiańskiego, został już, jak donoszą gazety niemieckie, ułożony. Gmach będzie wzniesiony w stylu włoskim; jednym frontem stanie ku placu Sapiżyńskiemu, drugim ku Fryderykowskiemu ulicy. Roboty rozłożone na parę lat tak, iż w bieżącym roku staną fundamenta, w roku przyszłym ściany i dach, w r. 1881 wykończone zostaną roboty około wewnętrznego urządzenia pokoi i w jesieni tegoż roku, a więc po dwóch latach, po zaprowadzeniu nowej organizacji sądowiczej, rozpocznie sąd nadziemiański w własnym gmachu funkcyonować. Przez czas ten mieścić się będzie w gmachu na górze Zamkowej, w dzisiejszym sądzie apelacyjnym, który, jak wiadomo, przechodzi na własność komuny poznańskiej.

* Wiceprezes tutejszej rejencyi p. Wegner i naczelny prezes sądu apelacyjnego p. Kunowski, wyjechali ztąd w sprawach urzędowych na prowincyę; pierwszy udał się najpierw do Wrześni, drugi do Leszna.

* Na jarmark w Mosinie wyjechało ztąd wczoraj rannym pociągiem około 70 tutejszych handlarzy i kupców. * Na wolnicy zabrała onegdaj policya rzeźnikowi z Swarzędza mięso wieprzowe, ponieważ nie zdołał dowieść, że mięso to było rewidowane; po odbyciu rewizyi, która wykazała, że nie ma trychin, oddano mu je napowrót.

* Wedle obwieszczenia tutejszego cesarskiego urzędu pocztowego z dnia 12 b. m. będą od dnia dzisiejszego pocztowe skrynie uliczne w mieście naszym wypróżniane, I, w dzielnicy polewój s tronie Warty włącznie skryni przy domu na Chwaliszewie nr. 1 i 2 a) w dniach powszednich o godzinie pół do 7, 8, 9 przed południem, o godzinie pół do 2, pół do 3, 4, kwadrans na 7, 8, i pół do 10 po południu; b) w dniach niedzielnych i świątecznych: o godzinie pół do 7, 8 przed południem, o godzinie 5, kwadr. na 7, 8, i pół do 10 po południu. II, w dzielnicach po prawej stronie Warty: a) w dniach powszednich o godzinie 8 i pół przed południem, o godzinie pół do 1, pół do 3, pół do 6 i 3 kwadr. na 9 po południu; b) w dniach niedzielnych i świątecznych: o godzinie pół do 9 przed południem, o godzinie pół do 6 i trzy kwadr. na 9 po południu.

* Król. rejencya poznańska wyznaczyła dla nauczycieli w powiecie krobkim w roku bieżącym 1395 marek na gratyfikacye. Nauczyciele, którym gratyfikacya była naznaczona, odebrali ją już w początkach b. r. z kasy powiatowej. Najniższa gratyfikacya wynosiła 60 marek.

* W Międzychodzie odbędzie się w dniu 25 b. m. premiowana wystawa koni i była rogatego właścicieli włościańskich, dnia zaś następnego także wystawa na nierogaciznę. Wystawę urządzi niemieckie Towarzystwo agronomiczne powiatu międzychodzkiego.

Dnia 28 b. m. odbędzie się w Wolsztynie wystawa klaczy, zrebait, buhaj, krów, cieląt i wołów robozczych. Minister rolnictwa wyznaczył na nagrody 712 marek.

* Powiat bukowski ma według ogłoszenia urzędu ziemiańskiego tegoż powiatu złożyć w roku etatowym 1879/80 56,119 marek podatku klasycznego, z którego na miasto przypada 19,119 marek, na wieś 38,191 marek. — Szczepienie ospy odbywać się będzie w roku bieżącym w tymże powiecie w miastach: w Buku, Grodzisku, Kuliszynie, Lwówku i Nowym Tomysku; ospe szczipiac będą lekarze: pp. Golski w Buku, fizyk powiatowy Rubensohn w Grodzisku, Weitho w Buku, Schrandt w Lwówku i Diosęg w Nowym Tomysku.

* Polacy akademicy na wszechniej w Wyreburgu, odnowili dnia 8 b. m. dawniej także istniejące Kołko polskie pod tytułem: Towarzystwo Naukowe Akademików Polaków-Katolików w Wyreburgu.

* Komisarz najwyższego urzędu pocztowego Rzeszy niemieckiej, tajny wyższy radca pocztowy p. Miessner, przybył onegdaj do Poznania w celu odbycia rewizyi poczt w Księstwie Poznańskim.

* W mieście Cella w Hanowerskim siedzi w więzieniu za złodziejstwo jakieś indywiduum, które podaje, że jest synem mieszkającego tutaj stolarza Nerlicha. Policya poznańska otrzymała ztamtąd fotografię, która wyłożona jest w biurze asesora policyjnego p. Wenziga, i wzywa o udzielenie jej bliższych szczegółów co do osobistości owego arezanta.

* Polacy na Podolu zamierzają ofiarować Kraszewskiemu w dzień jubileuszu pięćdziesiąt, której rękosię nadzwyczaj miśternie wykonaną została ze złota i srebra według rysunku Gersona.

* W pismach warszawskich obiegala odezwa jakiegoś gwiazdźca, dotycząca czcigodnego naszego lingwisty, ks. prob. Malinowskiego z Komornik, a ubliżająca tak słynnemu naszemu uczonemu kapłanowi i członkowi krakowskiej Akademii Umiejętności, jako też i społeczeństwu wielkopolskiemu, — przedstawia bowiem proboszcza z Komornik jako umierającego z głodu, a społeczeństwo wielkopolskie, mianowicie zaś konfratrów ks. Malinowskiego, jako spokojnie i obojętnie patujących na to, jak ich znakomity współobywatel w najstraszliwej zostaje nędzy. Ks. prob. Malinowski, mając, dzięki Bogu, utrzymanie ze swego probostwa, na którym od dawnego czasu nie wykwinął, ale dostatni żywot prowadzi, nie potrzebuje, o ile natu wiadomo, takich niepowolanych patronów. Panu gwiazdźcowi chodziło też pewnie o co innego, aniżeli o wsparcie dla ks. Malinowskiego. W Warszawie zaczynają zbierać prenumeratę na wydanie starobiałostkiej i sankryckiej gramatyki ks. Malinowskiego, choć ta ostatnia

już poprzednio drogą prenumeraty aż do III zeszytu wydana została.

* **Książę Battenberg** zmieniać będzie, jak piszą, barwę swą jak kameleon. Deputacy bulgarskiej przedstawili w uniformie porucznika pruskiego, carowi w mundurze rosyjskiego generała, a w granice kraju swego wjeżdża w stroju pułkownika bulgarskiego, i z kaletą zawierającą milion franków podarku carowej rosyjskiej.

† **Zgasłemu** w tych dniach ś. p. Aleksandrowi hr. Dzieduszyckiemu poświęca Czas następujące wspomnienie:

Ród Dzieduszyckich tak liczny a tak zjednoczony, wśród Rusi galicyjskiej wysoko trzyma sztandar tradycji polskich; w kronice rodowej o wielu kartach historycznego znaczenia dopisać może nie jedno nazwisko z ostatniego pokolenia, cdn. znaczące się zasługami. Obok historyka, niezłomnego obrońcy zasad katolickich, szlachetny mecenas, pracą i ofiarnością popierający każde przedsięwzięcie, mające wzbogacić narodową wiedzę; niemniej jednak cenne są te przymioty obywatelskie i ta gotowość do postępu publicznego, jaką się odznaczał świeżo zmarły hr. Aleksander Dzieduszycki. Za młodu żołnierz z powstania 1831 r., przez całe życie oddany sprawie kraju, odznaczał się tą gorącą miłością ojczyzny, która nie szuka swego wyniesienia a popiera każdą dążność dodatnią. Piękną tę postać szlachcica z dawnej daty a jednak w pojęciach postępującego naprzód, pamiętamy z czasów, kiedy Towarzystwo Rolnicze było jedynym czynnikiem życia publicznego w kraju. Krótko Aleksander Dzieduszycki piastował mandat poselski, podobnie jak hr. Włodzimierz, stroniąc od osobistego rozgłosu, ale wpływ pana Aleksandra zwłaszcza przy wyborach był zawsze skutecznym i przeważającym. Do służby kraju zaprawił go z młodu dziad Izydor Pietruski, jeden z najczynniejszych i najbardziej zasłużonych obywateli w tej dla Galicji epoce marazmu politycznego, jaki zapanował po r. 1831. Pan Aleksander Dzieduszycki był wyznawcą zasad konserwatywnych, w epoce 1836 r. należał do białych, a w sprawach krajowych miał zawsze wpływ rozjemczy, płynący z wielkiej powagi, uroku i miłości, jaką posiadał u wszystkich stronniców. Aleksander Dzieduszycki, syn Stanisława, ożeniony z Matkowską zostawił syna Izydora ożenionego z Jelowicką, i sześć córek. Był on teściem hr. Kazimira Wodzickiego, hr. Mieczysława Borkowskiego i hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

* **Kalendarz.** Dziś, w sobotę dnia 17 maja, Weroniki. Wschód słońca o godzinie 4 minut 4. Zachód o godzinie 7 minut 49.

Długie dnia 15 godzin 45 minut.

Wydarzenia historyczne. 1573 Henryk Walezy ogłosił królem. — 1634 Smoleńsk wrócił do Polacy. — 1773 Wojsko zabiorcze wkroczyło do Warszawy. — 1831 Karol Różycki na czele pułku Wołyńców wyruszył z pod Zytomierza.

Z pod Gostynia 10 maja. (Poświęcenie fundamentów nowego kościoła.) Niezwykłą mieliśmy tutaj dnia 6 maja uroczystość w Siemowie. W czasach obecnych, kiedy zewsząd dochodzą nas utyskiwania i żale zubożającego setca z powodu walki kulturalnej, w której tamują się wszelkie źródła życia religijnego, kiedy miejsca święte przeznaczone na chwałę Bożą, pustoszeją, domy Boże opuszczone zapadają, w czasach takich stawianiu nowej świątyni jest zaprawdę rzadkością godną zapisania w kronikach. Kościół siemowski dawny z drzewa i w lepiankę wystawiony chylił się dawno ku upadkowi. Ks. dziekan Krygier objawiając zarząd tej parafii od pierwszej chwili zwrócił swe zabiegi ku temu, aby nową postawić świątynię. Siemowo należało kiedyś do dóbr klasztoru lubińskiego; ostatnim jeszcze proboszczem siemowskim przed ks. Krystianem był Benedyktyn. Po zaborze dóbr klasztornych ciężar budowy przeszedł na królewskiego fiskusa. Dwadzieścia trzy lata upominał się ks. dziekan o budowę nowego kościoła, trzeba było i cierpliwości i wytrwałości, trzeba było i zabiegów, aby się nie zrażać postanowieniami i rezolucjami władz cywilnych, aby przeprowadzić nie tylko budowę, ale żeby przeprowadzić i styl budowy odpowiedni na kościół katolicki. Nabożeństwo nasze katolickie powinno w domach Bożych znaleźć odpowiedni wyraz i urządzenie. Dziś, gdzie wszystko się mierzy i waży i rachuje, aby obliczyć zyski, trudno znaleźć mistrza, któryby ducha Bożego naszej św. wiary i religii przelał w swej budowlu i wydatnił go w niej. Cały rysunek, kształt, cały układ nowej świątyni zawdzięczamy jedynie zabiegom ks. dziekana.

Około godziny 12 wyszedł ks. dziekan w procesyi z okolicznością, licznie zebraniem duchowieństwem na miejsce, gdzie fundamenta odkopane i kamień węgielny przygotowany. Przy tej sposobności jeden z duchownych przemówił do przybyłego gromadnie zewsząd na tę rzadką uroczystość ludu. Kościoły (była treść przemowy) są wyrazem życia i przekonania religijnego narodów i pokoleń. Późne pokolenie nasze, patrząc na przepych w budowlach dzisiejszych pałaców, na urządzenie naszych fabryk, na koleje żelazne i telegrafy, podziwiać tylko może to wszystko, jak podziwiamy misterne roboty pszczoły i mrówek, ale trudno mu będzie dopatrzeć się życia religijnego, ducha ożywiającego nasze teraźniejsze

pokolenie. Niedostatek nie pozwala nam bez wysiłku utrzymać tych zabytków, które nam ojcowie zostawili; a bodaj czy i niedostatek wiary i pobożności nie zdoładzie się na taką ofiarność i czyn. Nasze kościoły są dziś dla nas schronieniem i twierdzą życia narodowego i społecznego, są prawie jedynymi szkołami; gdzie się tworzy, pielęgnuje, umacnia duch narodu, są to jedyne miejsca publiczne, gdzie pełną pierś swobodnie oddychamy i decha ożywiamy. — Po odbytych ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego i całego fundamentu wszyscy obecni duchowni i obywatele udali się na plebania, by spisać akt ku wiecznej pamięci w języku łacińskim, polskim i niemieckim. Później osobny jeszcze akt się spisze, by go włożyć na wierzch wieży w kule, na której krzyż wieżowy będzie. Jeżeli lud żydowski cieszył się, kiedy się budowała świątynia jerozolimska, to nie dziwne, że i przy tej uroczystości umysł każdego był ożywiony, oko pogodzone, radość w duszy. Jeżeli przy haśle pracy ważnej ludzie radzi widzą dobrą wróżbę, to przy poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół siemowski mamy piękną wróżbę, czas wielkocenny tak radośny w kościelnym nabożeństwie, pora roku żywym uczuciami kłębiącym serce ludzkie, a przy tym sam dzień jakby umyślnie przez Boga wybrany, tak pogodny a rzadki właśnie w tym roku we wiosnie — wreszcie i to, że się buduje kościół w czasie, kiedy wszystko zdaje się być skierowane ku temu, aby przytłumić ducha kościelnego, życie katolickie i polskie. Niech te zapowiedzi zniszczą nasze oczekiwania i życzenia — rok wyrzuty na kamieniu węgielnym 1879 niech będzie w późne pokolenia błogosławiony.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemiańska** wyszedł Nr. 19 i zawiera: O najważniejszym plodoznanie przy intensywnym uprawie buraków cukrowych w powiecie inowrocławskim. Walery Rutkowski. — Srodki zapobiegające kolowrotowi owczarni. Jakób Stanowski. — Części składowe ziarna zbożowego, z którego można wyrabiać słód. Wesolowski. — Wentylacja obór. A. Sniegocki. — Kilka słów o użyciu kości i pokrowcom im materyałom nawozowych. Dr. S. Kudelka. Kilka słów o inkarnatach. A. Graevy. — Koniczyna czerwona. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wystawa inwentarza w Poznaniu, w Buku i w Rawiczu. — Szkoła rolnicza we Wschowie. — Otworzenie nowej kolei. — Jarmark gnieźnieński. — Targi na remonty. — Prawo dotyczące polowania. — Szczodrzona trzcizna. — Nowa centrifuga do wydobycia śmietany. — Kłeska gospodarza. — Nowy transport bydła z Ameryki. — Machina do sadzenia ziemniaków. — Mięszanina. — Wojna o saletę chilijską. — Nowa metoda podkuwania koni. — Najlepsza lodownia. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zażaźliwe choroby inwentarza. — Ogłoszenia.

Pociągi odjeżdżają:

od 15 maja 1879.

Z Poznania do Kluczborku.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 6 godz. 43 min. przed poł. pociąg mieszany - 2—4 o 10 godz. 54 - przed poł. pociąg mieszany (do Ostrowa) - 1—4 o 6 - 21 - po połudn.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Różański z Padniewa, Węlewska z rodziny z Góry, Czochoch z Gądek, Rahn z Roszkówka, Hoffmann z żoną z Miłostawia, ks. prob. Borys z Siedla, stud. Wronski z Brzegu, pani Roseau z siostrą z Wysoki, Aumneller z Poznania, Zwierzycy z Chwałkowa.

LOTERYA.

Bein, dnia 15 maja 1879.

(Bez gwarancji.)

Przy ukończeniu dziś ciągnięciu drugiej klasy 100 król. pruskiej loteryi klasowej padły:
2 wygrane po 6,000 m. na numera 19,240 i 95,528.
2 wygrane po 1800 m. na numera 4459 i 71,790.
1 wygrana 600 m. na numera 19,042.
1 wygrana 300 m. na numera 6299.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 16 maja 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wyp. 20,000 l. cena wyp. 50,80, maj 51—50,70, czerwiec 51,—, lipiec 51,30, sierpień 51,60, wrzesień —,— m.

Ceny targowe w Poznaniu

TOWAR	piękny			średni			pośl		
	piękny	średni	pośl	piękny	średni	pośl	piękny	średni	pośl
Pszencica 50 kilogr.	9 80	9 25	8 80	6 50	6 30	6 10	6 50	6 —	5 80
Zyto	6 50	6 —	5 80	6 90	6 50	6 20	7 30	7 10	7 —
Jęczmień	6 30	6 20	6 10	2 0	2 40	2 30	—	—	—
Owies	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 16 maja. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,70. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,20. 5% powiatowe obligacje 103,—. 4 1/2% powiatowe obligacje —,—. 3 1/2% śląskie listy zastawne 88,25. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwiecień, Potocki i Sp (Bank Rolniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 38,—. Poznański bank prowincjonalny 104,—. 4% pożyczka państw. 98,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 106,—. 3 1/2% obligi długu państwa 93,50. Marchijsko-pozn. 22,—. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 93,50. Starogardzko pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 173,60. Polskie likw. listy 54,—. Rosyjskie noty bankowe 194,90 m.

Bydgoszcz 15 maja.

Pszencica: znacznie wyżej przy małych ofertach 160—180 m. za wyborową więcej. Żyto znacznie wyżej przy małych ofertach 110 do 121 m., za wyborowe więcej. Owies lepszy i pożądanyszy 113—120 m. obcy drożej. Jęczmień, groch i wyka bez ofert. (Wszystko per 1000 kilogr. według jakości). Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 15 maja 1879

Zyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedz. — cent. maj 124,50 placono, maj-czerwiec 123,50 placono, czerwiec-lipiec 123,50 pl., lip-sierpień 124,50—125 pl., sierpień-wrzesień —, wrzes-październik 128,50—128 pl. i żąd. Pszencica 182 pl., na kwiecień-maj 182 pl. Owies 118,— żąd., maj-czerwiec 118,— żąd., czerwiec-lipiec 119 żd., lipiec-sierpień 120 żd. Wyp. — cen. Rzep 260 żd., sierpień-wrzesień 260 żd., 255 pl. Olej rzepiowy niez., w miejscu 58,— żądano, wyp. — cent., maj 56,— żąd. — plac., maj-czerwiec 56,— żąd., wrzesień-październik 57,25 pl. Okowita bez in., wypowiedz. — litr., maj i maj-czerwiec 50,60 placono, czerwiec-lipiec 51,— żąd., lipiec-sierpień 51,20 pl., sierpień-wrzesień 52,— żąd., — pl., sierp. — żąd., wrzesień-październik 51,— pl. **Cena wypowiedziana na 16 maja:** żyto 124,50 m. pszenica 182,— m., owies 118 m. rzep 260 m. olej rzepiowy 56,— m., okowita 50,60 m. **Ceny targowe z dnia 15 maja 1879.**

mięskiej	ciężki			średni			lekki towar		
	naj-wyż.	naj-niż.	średni	naj-wyż.	naj-niż.	średni	naj-wyż.	naj-niż.	średni
deputacyi targowej.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszencica biała	19 20 18	80 17	70 17	40 16	60 15	70	—	—	—
„ żółta	18 50	18 20	17 50	17 20	16 50	15 50	—	—	—
Zyto	13 —	12 60	12 40	12 10	11 80	11 50	—	—	—
Jęczmień nowy	14 —	12 10	11 80	11 40	11 10	10 60	—	—	—
Owies	12 40	12 —	11 70	11 10	10 90	10 50	—	—	—
Groch	15 10	14 50	14 —	13 40	13 —	11 40	—	—	—

Postanowienia komisji handlowej. TOWAR piękny | średni | pośl. Rzep 100 kilogr. 25 75 24 50 23 — Rzepik zimowy — — — — — Rzepik latowy 25 — 22 50 21 — Lnicia 19 50 17 — 15 — Siemię lniane 25 50 24 — 22 — Siemię konopiane 19 — 17 50 16 — Koniczyna do siewu słabiej czerw. niez. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; wata niez. 30—38—45—55 marek. Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,30—9,70 m. Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50. Żubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk. **Berlin**, 15 maja (sprawozd. urzędowe). Pszenica w miejscu spok. Terminy: w końcu niższe. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—209 według jakości; na biejący

miesiąc i maj-czerwiec 196,5—195,5 pl., na czerwiec-lipiec 195,5—195 4 pl., na wrzesień-październik 197,25 do 196 5 pl. Ceny wypowiedziane 195,5 marek.

Zyto w miejscu dobry popyt. Terminy: w końcu jakości, na miesiąc biejący plac. 126,5—126; na maj-czerwiec placono 126,25—125,5; na czerwiec-lipiec pl. 126,25—125,5; na lipiec-sierpień plac. 127,5—127; na wrzesień-październik plac 131,75—131; na październik listopad plac. 133—132. Cena wypowiedziana 126 m.

Jęczmień z 1600 kilogr. mniejszego i większego ziarna żąd. 115-180 według jakości. Owies w miejscu słabiej. Terminy wyższe. Za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 120—149 według jakości; na miesiąc biejący p. c. 133—133,5; na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec pl. 132—133 132,5; na lipiec-sierpień nom. 133,—; na wrzesień-październik plac. 135. Cena wypowiedziana — marek.

Kukurydza w miejscu popyt. W miejscu żąd. 113—120 według jakości. Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 139—190 grochu na paszę żąd. 123—138 według jakości.

Olej rzepakowy słabiej. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki —, m., na miesiąc biejący i maj-czerwiec plac. 57; na wrzesień-październik pl. c. 58,5—53,3 do 58,4. Ceny wypowiedziane 57 m.

Okowita. Terminy: stale. Za 100 à 100 litr. pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki plac. —, w miejscu z beczką —; na miesiąc biejący plac. 53,2 do 53,3; na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec plac. 53,1 do 53,2; na lipiec-sierpień plac. 53,9—54,5; na sierpień-wrzesień plac. 54,4—54,6—54,5; na wrzesień-październik plac. 53,8. Ceny wypowiedziane — m.

Szczecin, 15 maja (Urzędowe sprawozdanie giełdowe).

Pszencica z początku m. zm., za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 177—194 m., białą krajową 178—196 m., na wiosnę plac. 192,5 m., na maj-czerwiec plac. 192 m., na czerwiec-lipiec plac. 192—192,5 m., na lipiec-sierpień plac. i żąd. 194,5 m., na wrzesień-październik plac. 197 m.

Zyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu kraj. w 120—130 m., rosyjskie 117—123 m., na wiosnę plac. 122,5 m., na maj-czerwiec placono 122—123,5 m., na czerwiec-lipiec placono 122,5 m., na lipiec-sierpień plac. 125—125—125,5 m., na wrzesień-październik plac. 128 do 129—128,5 m.

Jęczmień i owies spok., za 1000 kilogr. w miejscu, do browaru 120—128 m., do paszy 110—115 m.

Owies niez., za 1000 kil. w miejscu 115—130 m. Groch niez., za 1000 kil. w miejscu do paszy 120—130 m.

Rzepak bez in., za 1000 kilo, na wrzesień-październik żąd. i pl. 272 m.

Olej rzepakowy bez in., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 60 m., krótkie dostawy z beczką żąd. —, na maj żąd. 58 m., na lipiec — m., na wrzesień-paźd. pl. 58,5 m.

Okowita stale, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pl. 53,5 m., z beczką pl. — m., na wiosnę i maj-czerwiec placono 52,6 m., na czerwiec-lipiec pl. 52,6 m., na lipiec-sierpień plac. 53,5—53,7 m., na sierpień-wrzesień pl. 54 m., pl. i żąd. 54,2 m., na wrzesień-październik plac. 53,3 m.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 16 maja 1879. (Kursa końcowe.)		Kapitały.	
Pszencica słaba	195,50	Galic. akc. k.	105,—
maj-czerwiec	195,50	Pr. pożyczka państw.	94,25
wrzesień-paźd.	194,50	Pozn. listy z	97,60
Zyto słabe	125,—	Pozn. listy rent.	98,39
maj-czerw.	125,—	Austr. banknoty	178,60
czerw-lipiec	129,70	Austr. renta złota.	93,25
wrzesień-paźd.	129,70	Austr. losy 1860.	120,—
Olej rzep. spok.	57,—	Włochy	78,50
maj-czerw.	57,—	Amerykany	79,25
wrzesień-paźd.	58,30	Rumuny	30,10
Okowita słaba	53,—	Ros. banknoty	195,30
w miejscu	53,—	Ros.-ang. pożyczka	88,75
maj-czerw.	52,80	Ros. losy prem. 1866	—
czerw-lipiec	52,80	Pol. lik. l. zast.	54,10
sierp-wrzesień	54,—	Kredyty	45,—
Owies	133	Kolej państwowa	464,—
maj	133	Lombardy	134,—
Wypow. żyta	300	Usposob. spok.	—
Wypow. okow.	10,000		
Szczecin , dnia 16 maja 1879. (Kursa końcowe.)			
Pszencica	190,—	Olej rzep. słaby	58,—
wiosna	189,—	maj-czerw.	58,—
maj-czerw.	193,—	wrzesień-paźd.	58,—
wrzesień-paźd.	193,—	Okowita spok.	53,—
Zyto słabe	121,50	w miejscu	53,—
wiosna	121,—	maj-czerw.	52,—
maj-czerw.	121,—	lip-sierp.	53,—
wrzesień-paźd.	127,—	Petroleum	92,—
Owies	—	jesień	92,—

Uprasza się wszystkich księży, właścicieli lub inne osoby mające dowody na to, że wskutek nieznajomości języka polskiego wkradły się błędy do rejestrów cywilnych przy spisowaniu urodzin, ślubów lub śmierci, aby przesłali te dowody, o ile można w originalu do **Redakcyi Kuryera Pozn.** (867)

Mieszkam róg **Jezuickiej ulicy i Staro Rynku.** (711)

JAN POŁOMSKI, dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Otworzyłam przy **Berlińskiej ulicy nr. 19** **magazyn i pracownia** ubiorów dla dzieci. **W. Koehlerowa.** (872)

„Nihilisci“ Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-cc 452 stron dla czytelników „Kuryera Poznańskiego“ zamiast za 4,50 M. **tylko za 1,50 Mrk.** poleca **Jaroslav Leitgeber,** Poznań. Należytość także w markach pozt. nadsyłać można.

Świeże srebrne lososie odebrali i polecają jak najtaniej **W. F. Meyer i Sp.**

Napój majowy z wina mozelskiego — butelka reńska po 1 marce — excl. szkła — poleca cukiernia i handel win hurtowny (765) **Ant. Pfitznera** przy Starym Rynku nr. 6. P. S. Sprzedającym z drugiej ręki daje się rabat.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebrera w Poznaniu

Lakier na podłogi do natychmiastowego użycia, trwały i szybko schnący 1/2 ko. 1 m. 10 fen., 1 ko. 2 m. 20 fen. włącznie oryg. butelki z fabryki Ernesta Engel w Berlinie S. W. do nabycia w składzie generalnym pana **Romana Barcikowskiego** Nowa ul. (w Bazarze) (763) w Swarzędzu u pana **Mich. Badt.**

Grunta do probostwa, Altaryi Różańca i Prebendy Ducha Śgo w Pniewach należące a 925 morgów wynoszące, mają być przez publiczną licytacją na 18 lat od 1go kwietnia roku przyszłego począwszy wydzierżawione. Termin licytacyjny wyznacza się na dzień 4 czerwca rb. o 10 godz. rano na probostwie w Pniewach, gdzie warunki licytacji i dzierżawy każdego czasu przejrzeć można. **Dozór kościelny.** (870)

Urzędnik gosp. lub **kasyer**, kawaler, wolny od wojskowości i dotychczas w miejscu, życzy sobie od 1go lipca rb. przyjąć obowiązki. O łaskawe oferty uprasza do pana **Piotrowskiego**, restauratora w **Grodzisku.** (854)

W **dom. Brzeziu** p. Plezszewem wakuje miejsce od 1go lipca dla samotnego (871)

kucharza któryby był myśliwym zarazem — przedstawienie świadectw konieczne.

Tapety w najgustowniejszych i tylko w nich wyczerpanych wzorach poleca jak najtaniej **Zygmunt Ohnstein** (824) Wilhelmski plac 5.

Kilka uczennic albo uczni zgłosić się może do zakładu fotograficznego (855)

Rivoli i Sp. ulica Bismarcka nr. 11. Na zamku **Dobrzycey** Plezszewem sprzedawane będą więcej dającym dnia 19 maja o godz. 11stiej **cenne oryginalne obrazy olejne przedstawiające królów polskich.**

Majówka „Ula“ odbędzie się w niedzielę dnia 19 maja do parku Wiktoryi. Wyjecha o 1szej z południa od p. **Miskowicza** (restauracyi „Ula“) Ślaska ulica nr. 6. (866)